

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ .SPRAWIEDLIWOŚCIA,
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA!



Gena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Strzeżcie się czerwonej bandy.

Ktokolwiek ma sposobność przypatrywać się z bliska działaniu i postępowaniu socjalistycznej, czerwonej bandy, a ma przy tem choć odrobinę zdrowego rozsądku i ludzkiego czucia, ten się sam może przekonać, że to nie jest właściwie polityczne stronnictwo, dążące do poprawienia doli robotnika, ale zgryza i banda opryszków, pozbawiona sumienia i wszelkiej uczciwości, a pokrywająca swe łotrówstwa krzykactwem i oszczerstwami, rzucanemi przeciw wszystkim, którzy do niej nie chcą przystać, ani się im opłacać.

Tyle lat już wrzeszczą i wicherzą nie tylko u nas, lecz w całym świecie i obiecują biedniejszemu, a zwłaszcza robotnikom polepszenie losu — a przecie dotychczas nie poprawili rzec można, zgoła nic sami, a gdzie tylko mogą „przeszkadzają” polepszeniu doli uboższych rzesz ludu.

U nas w Galicyi i Austrii zwala ta czerwona zgryza winę za to, że się dla ludu

mało co zrobiło na rząd, na szlachtę i duchowieństwo. W każdym numerze ich pism, na każdym ich zebraniu powtarza się ciągle to twierdzenie, że: „my czerwoni socyaldemokraci walczymy o prawa ludu, pracujemy dla jego dobra — lecz nie możemy nic uzyskać, bo nam przeszkadza rząd i klerykali i inni zdrajcy ludu.”

Lecz to jest kłamstwem, jak każde słowo, które wychodzi z pod pióra lub z ust każdego czerwonego bandyty.

Przedewszystkiem bowiem należy zapytać tych opryszków, co oni dobrego zrobili dla ludu w tych krajach i państwach, gdzie niema szlachty, a duchowieństwo nie ma żadnych przywilejów, ani niema przymusu, aby ktoś musiał w jakiegokolwiek sprawie udawać się do duchownych?

Wszak we Francyi socyalni-demokraci byli ministrami, a cały rząd działał po ich myśli i pod ich naciskiem?

I cóż tam mają za raj biedniejsi ludzie i robotnicy pod rządami socyalistów? Niema żadnego raju dla „czerwonych towarzyszy” — a dla tych, którzy nie chcą iść w socyalisty, istnieje tylko ucisk i prześladowanie.

A w Ameryce? Tam niema szlachty,

tam istnieje zupełna swoboda religijna, tam socyalistom nikt nie stoi na przeszkodzie ze strony rządowej i klerykalnej — a przecie czytamy i od powracających z Ameryki słyszymy gorzkie skargi, że zarobki się popsuly — a tysiące robotników błakają się bez zarobku, a wskutek tego bez chleba.

Więc ani tam, gdzie socyalni demokraci rządzą — ani tam, gdzie nie przeszkadza im nikt, nie uczynili oni nic trwałego i stanowczego dla podźwignięcia ludu z niedoli.

Kto zaś tę bandę obłudników i cyganów chce poznać dobrze, niech śledzi uważnie co oni robią w Austrii, w której dziś mają 87 posłów w parlamencie, a zatem są klubem daleko mocniejszym niż Koło polskie, które teraz ma zaledwie 70 posłów, a przedtem miało tylko 52.

Otóż Koło polskie mając tylko 52 posłów, zatem mniej o 35 niż socyalni demokraci, uzyskało w tym roku niektóre ważne rzeczy dla całego ludu w Galicyi, jako to: potaniecie soli kuchennej o centa, zniesienie opłat od doręczeń sądowych; ograniczenie kolczykowania trzody chlewnej, zaprowadzenie (mające wkrótce nastąpić) składów drzewa, wykonanie budowy kanałów, co zapewni ludowi pracę w kraju, dostarczenie 50 tysiącom ludzi zarobku przy regulacji rzek. — To już uzyskane, a do tego wszystkiego socyalni demokraci nie przyczynili się ani *jednem słowem* ani nie ruszyli palcem w tych sprawach, choć to dla całego ludu, tak rolników jak i robotników jest pożyteczne.

Niechże więc czerwona banda odpowie, dlaczego Koło polskie w 52 ludzi zrobiło w tym roku dla ludu choć tyle — a oni w 87 chłopów nie zrobili nic?!

My odpowiemy za nich, że to się stało dlatego, że my w Kole polskiem staramy się ludowi służyć, o ile się da, a czerwone opryszki chcą tylko lud okłamywać i oszukiwać.

Jak czerwoni chcieli lud zdradzić — i jemu zaszkodzić.

Najlepszym zaś tego dowodem jest ostatnia sprawa, tycząca się „wojskowości.”

Rząd życzył sobie i zażądał od parlamentu, ażeby uchwalił ustawę, że wolno rządowi brać do obrony krajowej rocznie o 5 tysięcy rekrutów więcej niż brał dotychczas. Rozumie się, że chodzi o liczbę rekrutów z całego państwa, a nie z samej Galicyi. Na Galicyę przypadnie z tych 5 tysięcy zaledwie *pół tysiąca*, tak że wiele gmin wcale nie dozna żadnego nowego ciężaru.

Otóż gdy rząd z tem żądaniem przyszedł do parlamentu, Koło polskie — i wszyscy sumienni, życzliwi ludowi posłowie powiedzieli tak: Jeżeli rząd w zamian za to zapewni ludowi znaczne ulgi w służbie wojskowej, to się zgodzimy na to podwyższenie liczby ludzi w obronie krajowej, bo ono rzeczywiście jest potrzebne, a będzie potrzebne tembardziej, gdy kiedyś z czasem zostanie zaprowadzona dwuletnia służba wojskowa.

Zażądało tedy Koło polskie, aby równocześnie (*junktim* to nazywają) uchwalono:

1-e że rok 11-ty i 12-ty ćwiczeń wojskowych ma być zniesiony;

2-e że rodziny tych, którzy idą na ćwiczenia, będą otrzymywać zapomogi, a oni sami zwrot wydatków;

3-e że zmieni się ustawę wojskową w ten sposób, że każdy syn, utrzymujący rodziców będzie wolny od wojska, a tymczasem rząd w drodze administracyi będzie udzielał tych uwolnień w każdym słusznym wypadku;

4-e że urlopowanie żołnierzy na czas żniw, aby mogli pomagać rodzicom, które dopiero raz na próbę zostało przyzwolone, będzie zapewnione na stałe i na zawsze.

Rząd się na to wszystko zgodził — i w ten sposób, jak to każdy obeznany z wojskowością zrozumie — za kilkaset ludzi, którzy będą asenterowani do obrony krajowej, uzyskało Koło polskie z uczciwymi posłami tak znaczne ulgi dla *tysięcy i tysięcy rodzin!* Kto ma zdrowe zmysły i uczucie sprawiedliwości przyzna, że posłowie, którzy przeprowadzili taką umowę z rządem, uzyskali wielkie i nieocenione dobrodziejstwo dla ludu.

A kto nie chciał i kto przeszkadzał

uzyskaniu tych ulg dla całego, rolnego i robotniczego ludu?

Oto znowu banda czerwonych socjal-demokratów. Głosowali oni przeciw podwyższeniu rekrutów o parę set ludzi — chociaż wiedzieli, że gdyby nie uchwalono ustawy o podwyższeniu, toby przepadły też i te wyżej wyliczone ulgi — bo to miało się stać *równocześnie*.

A po tej zdradzie sprawy ludowej ma ta czerwona banda jeszcze tyle bezczelności, że woła w „Prawie ludu“ jakoby Koło polskie zdradziło lud, godząc się na podwyżkę asenterunku przy obronie krajowej o 5 tys. ludzi na całą Austryę.

Oczywiście, że łgarze ci bezwstydni nie wspominają ani słówkiem o *tych ulgach*, które Koło polskie i posłowie chrześcijańscy otrzymali za to od rządu. —

Osądźcie wszyscy, kto życzy dobrze ludowi, czy ci, co tysiące ludzi uwolnili w 11 i 12 roku ćwiczeń, zapewnili ubogim rodzinom wynagrodzenie oraz uwalnianie synów lub ich urlopowanie — czy ci, którzy dla głupiej — bo dziś nieziszczalnej manii zwalczania „militaryzmu“ — chcieli lud pozbawić tych tak wielkich ułatwień w służbie wojskowej?

Poznajcie, że czerwona banda to łgarze i nieprzyjaciele prawdziwego dobra ludu.

Sprawa organistów.

Od lat przeszło 20 domagają się organiści słusznie poprawy i zabezpieczenia ich losu. Poruszaliśmy tę sprawę i pisali o niej jeszcze w latach 1884 i 1885—6! Już wtedy straszono organistów, aby nie czytali i nie rozszerzali „Wieńca-Pszczółki“ — potem przyszły gorsze rzeczy, a organiści musieli nas odstąpić, aby nie stracić służby.

Obiecywano organistom pomoc w drodze jak mówiono właściwej przez opiekę Duchowieństwa i Biskupów. Zawiazywano stowarzyszenia organistów i obiecywano im na zgromadzeniach „gruszki na wierzbie.“

Potem wychodziło pismo: „Krzyż“ i dołączało dodatek poświęcony sprawie or-

ganistów. Obietnic było dużo — bo obiecanki nie kosztują nic i nie potrzeba nic wydać z kieszeni.

Sprzyskrzyły się obiecanki organistom — i gorętsi zaczęli wydawać: „Głos organistowski“, który wychodził w Stryju. Pisaliśmy wówczas do redakcji „Głosu organistowskiego“ — udzielaliśmy jej rad i ofiarowali pomoc, lecz nas nie usłuchano.

A przecie było jasnem jak słońce, że jeżeli organiści zaczną pisać i działać w duchu socjalnych demokratów, to Duchowni i Biskupi odpowiedzą im, jak odpowiedział rzeczywiście ks. biskup Wałęga: „Zamknijemy chór i organy i przestaniemy śpiewać, a socjalnych demokratów nie ścierpimy w kościele.“

I powiedział słusznie. Socjalizm demokratyczny, wrogi wszelkiej religii, nie może być cierpiany w kościele.

Upadł więc „Głos organistowski“ — a z nim sprawa organistów przycichła, — lecz nie upadła.

Komitet organistowski zaczął sprawę na nowo — kołatał do Sejmu bez skutku, teraz zapukał do Rady państwa i do Koła polskiego.

I oto sprawa organistów po tylu latach błakania się wróciła do rąk naszych, bo Koło polskie przydzieliło referat o petycji organistów, ks. red. „Wieńca-Pszczółki“ Stojatowskiemu.

Gdy tedy sprawa organistów obecnie urzędownie niejako wróciła do rąk naszych, pragniemy zająć się nią nareszcie z sumiennością i z możliwą energią.

Ażeby jednak spełnić to zadanie, potrzebujemy koniecznie porozumieć się z komitetem organistów — i w ogólności z pp. organistami, ażeby nietylko działać w myśl ich życzeń, ale też poznać dokładnie i gruntownie istniejące stosunki.

Prosimy tedy pp. organistów w ich własnym interesie, ażeby jeżeli chcą nareszcie pomyślnego załatwienia ich sprawy, nadsyłać w swej sprawie wszelkie życzenia i żale pod adresem:

Ks. Stojatowski w Wiedniu
parlament.

Msza polska.

(Dokończenie).

Odpowiadamy na to tak: — właśnie dlatego, że dobrze życzymy Stolicy apostolskiej, będziemy ją prosić o to, aby zatwierdziła tłumaczenie polskie liturgii łacińskiej. Nawet centralizacya nie ucierpi nic na tem. Teolodzy i nadal będą się uczyli po łacinie, jak n. p. w Kroacyi, i korespondować będą po łacinie z Rzymem, ale dla pożytku narodu nabożeństwo odprawiać będą w języku polskim — a gdy będzie potrzeba w języku łacińskim dla innych narodowości. Jeżeli tak jest w Kroacyi i jest dobrze, dlaczego nie ma to być dobrem także u Polaków?!

Inni sądzą, że ustępstwo Stolicy apostolskiej udzielone Polakom, zachęci Niemców, Węgrów i inne narody do żądania mszy św. w języku narodowym.

Na zarzut ten krótka jest odpowiedź: — Czego żądać będą Niemcy, Węgrzy i inne narody — nic to nas nie obchodzi. Nam chodzi o zbawienie naszego narodu i uwolnienie go od sekatur i prześladowań wyszukanych i wyrafinowanych. A tylko msza polska może nas od nich uwolnić radykalnie i skutecznie na wieki wieków.

Powiadają wreszcie: — Widzimy, że liturgia łacińska w tłumaczeniu polskim jest nam konieczną do utrzymania narodowości naszej i wprowadzić ją musimy jak najprędzej pomimo najrozmaitszych trudności. Kto jednak starać się będzie w Stolicy Apostolskiej o jej zatwierdzenie?

W pierwszym rządzie Sejm galicyjski, który jest reprezentacją polską Galicyi. Dalej Koło polskie parlamentarne Wiednia, Berlina i Petersburga, — wreszcie pojedyncze diecezyje polskie, miasta i parafie polskie w Ameryce. — Jednomysłność nasza przekona papieża, że chodzi nam o kwestye życia i śmierci, że nachylić ucho powinien ku prośbom Polaków, którzy zawsze dobrymi są katolikami i wiernymi synami stolicy Apostolskiej, a nie będzie się po-

wodował żądaniami państw, które w celach niechrześcijańskich i na szkodę Kościoła katolickiego starają się wytepić naród polski. Wszelkie ich argumenta będą chytne, zręczne, podstępne, kłamliwe — bo wiadomem jest ich cel. Ufamy, że Stolica Apostolska nie da się uśpić sofizmatami! Zapyta ona o zdanie polskich biskupów, a ci jako dobrzy Polacy, poprą naszą sprawę, pamiętając na to, jak rząd pruski katował dzieci we Wrześni za polski pacierz, katował dzieci i rodziców w całym Poznaniu za strejk szkolny w obronie polskiego katechizmu.

Innego wyjścia niema. Gdy będzie msza polska musi być wtedy i w szkole polski pacierz i polski katechizm! Duńczyków nie zmuszają prusacy do niemieckiego pacierza — żydów także nie śmia naruszać w sprawach religijnych, nas tylko Polaków prześladowają, tym zaślaniając się argumentem, że obok mszy łacińskiej każdy język dobrym jest w pacierzu, w katechizmie i w nabożeństwie dodatkiem! Narzucają nam biskupów Niemców, kanoników Niemców, wnet i probostwa obsadzać będą Niemcami. To widzą przecież nasi polscy biskupi, i nie wątpię, co odpowiedzą Rzymowi w sprawie mszy św. przetłumaczonej na język polski!

Mówią w końcu, że stolica Apostolska nie pozwoli na tłumaczenie mszy św. na dzisiejszy język polski, chyba na staropolski z wieku XVI.

Odpowiadamy na to tak: — Zarzut ten chyba najdrobniejszy! Mamy przecież Akademię umiejętności w Krakowie, uczyni więc ona taki przekład klasyczny, jakiego Rzym zażąda. Postarajmyż się tylko co-prędzej o pozwolenie Rzymu.

Dla lepszej orientacyi załączamy krótką notatkę o liturgii słowiańskiej. Z niej dowiedzą się lękliwi i małoduszni, że nie propujemy rzeczy jakiejś w kościele nowej i niemożliwej.

W miastach nadmorskich Istrii i Kroacyi widzieć można liturgię słowiańską. Właściwie liturgii słowiańskiej niema, pod tem jednakowoż nazwiskiem ro-

zumiemy w zachodnim Kościele liturgię łacińską, przetłumaczoną na język starosłowiański, a używaną w Kroacji, Dalmacyi i Istrii, — w Kościele zaś wschodnim liturgię grecką, przetłumaczoną na język starobułgarski, a używaną w Bułgarii, Serbii i Rosyi. Liturgia słowiańska zachowała Kroatów w Dalmacyi i Kroacji od zwłószczenia i od sturczenia, religia bowiem była podporą narodowości. Kiedy jednakowoż kraje te dostały się pod panowanie austriackie, odtąd rząd starał się systematycznie przez uległych sobie biskupów kasować liturgię słowiańską, a zastępować ją łacińską. Na rękę szli mu Włosi, którzy zdobywszy w miastach przewagę żądali mszy św. wyłącznie w języku łacińskim. Księża po wsiach, gdzie większość stanowią Kroaci, odprawiali mszę św. śpiewaną po słowiańsku, a cichą, po łacinie, albo części śpiewane odprawiali po kroacku, przyczem lud i organista po słowiańsku, odpowiadali, a części czytane odprawiali po łacinie. Używanie liturgii słowiańskiej, zależało najzupełniej od księdza. Jeżeli ksiądz był Kroatem, wówczas śpiewał mszę św. po kroacku, i używał kroackiego języka przy chrztach i pogrzebach. Jeżeli zaś ksiądz był Włochem, wówczas odprawiał wszystko po łacinie. Lud się krzywił, ale miał to wyrozumienie, że od Włocha nie można żądać znajomości starosłowiańskiego języka.

Kiedy apostołowie nawracali rozmaite narody, odprawiali mszę św. w języku nowonawróconych ludów: w Palestynie po hebrajsku, w Grecyi po grecku, w Rzymie po łacinie, Ormianom po armeńsku, Koptom po koptycku itd. itd. W Dalmacyi, Kroacji i w nadmorskich miastach Istrii byli Rzymianie, tu więc odprawiano mszę św. po łacinie, ale wewnątrz kraju i w małych miasteczkach odprawiano mszę św. w języku takim, jakim mówił lud. Ponieważ Słowianie wcześniej Bałkan skolonizowali, a używali pisma zwanego głągolicą, więc po nawróceniu przetłumaczono im mszę św. łacińską na język słowiański, a najdawniejsze mszały są pisane głągolicą. Głągolica nie jest jakimś odrębnym językiem, lecz najdawniejszem pismem, którego

używali wszyscy południowi Słowianie, Kroaci, Bułgarzy i Serbi. Kiedy św. Cyryl i Metody przyszli na Bałkan, zastali tu już oddawna używaną głągolicę. Wydawała się im ona jednak za trudną, niewygodną, więc według greckich liter, skonstruowali łatwiejszy alfabet cyrylicą zwany i nim spisali przetłumaczoną liturgię grecką. Mszały jednak kroackie zachowały zawsze pierwotne pismo słowiańskie, głągolicę. Istniały więc na Bałkanie trojaki mszały: łacińskie, głągoliczne, a dla obrządku greckiego cyryliczne.

Liturgię łacińską przetłumaczoną na język starosłowiański zatwierdził w IX. wieku papież Adrian II. i Jan VIII.; w r. 1248 Innocenty IV. W r. 1631 Urban VIII. zatwierdza znowu liturgię słowiańską i każe drukować mszały w poprawnem wydaniu. Innocenty XI. każe drukować głągoliczne brewiarze. W r. 1754 zatwierdza Benedykt XIV. liturgię słowiańską. W końcu Leon XIII. zatwierdza znowu liturgię łacińsko-słowiańską, a na pytanie kleru, czy drukować mszały słowiańskie literami łacińskimi decyduje na żądanie biskupów kroackich, aby zatrzymać głągolicę i w r. 1892 każe drukować znowu nowe mszały głągoliczne.

Taki jest historyczny szkic liturgii łacińsko-słowiańskiej.

Z tego przekonał się czytelnik, że i w obrządku łacińskim można otrzymać pozwolenie na odprawianie mszy św. w języku narodowym. Otrzymali Kroaci takie pozwolenie od Stolicy Apostolskiej, to mogą je otrzymać także Polacy, jeżeli tylko energicznie wezmą się do dzieła.

Dziś chwila przełomowa, dziś czas ostatni! Korzystajmyż więc coprędzej z dzisiejszej chwili, potem — będzie już zapóźno! — Bülow i inni pruscy dyplomaci wmówią w papieża, że Polacy bez oporu godzą się na wywłaszczenie, na niemiecki pacierz i na niemieckiego biskupa! Wmawiają przecież w świat cały, że jesteśmy narodem przeżyłym, niezdolnym do życia i że prusacy robią nam dobrodziejstwo, gdy czynią nas żebrakami i Niemcami. Zbogacili się, pracować ciężko nie chcą, więc po-

trzebują rąk do pracy uciążliwej. Przez wywłaszczenie stwarzać będą polskich nędzarzy szukających pracy u Niemców, przez szkoły, kościoły i ustawę zakazującą używania języka polskiego na zgromadzeniach, zmuszą Polaków do zarzucenia polskiej mowy.

Czyżbyśmy na prawdę chcieli zostać wynarodowieni przez Prusaków jak Wendowie, Litwini i Lotaryńczycy.

Ocknijmy się rodacy i udowodnijmy światu, żeśmy godnymi potomkami rycerzy z pod Grunwaldu, Chocima i Wiednia — żeśmy godnymi potomkami takich mężów stanu jak Łokietek, Jagiellonowie, Batory, Zamojski.

Pod grozą strasznego ciosu rzucam tę myśl w nadziei, że ją inni szerzej rozwiną, głębiej uzasadnią i niezwłocznie wprowadzą w życie.

Upadać nie wolno. Okazać rozum i energię potrzeba! Okazać światu, że kochamy narodowość polską i naprawdę uratować ją chcemy i potrafimy!

Pamiętajmy jednak: Tylko msza św. polska ocali naród polski!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Przez pięć z rzędu posiedzeń toczyła się w parlamencie austriackim debata w sprawie wniosków nagłych wniesionych przez posłów ruskich t. zw. Ukraińców, a dotyczących rzekomych nadużyć przy wyborach sejmowych w Galicyi. Przez pięć posiedzeń posłowie ruscy rzucali oszczerstwa na Polaków, wypowiadali mowy godne ich tylko, mowy, wobec których mowy posłów habsburskich w Niemczech są niczem. Posłowie polscy z Koła polskiego odpowiadali na te mowy z godnością, która u wszystkich podziw wzbudzała. W sposób rzeczowy zbijali oni kłamstwa Trylowskich, Budzynowskich, Staruchów i jak się tam zowie ta zgraja hajdamaków. Pp. dr. Gła-

biński, hr. Dzieduszycki, Małachowski i Stapiński okazali dużo zimnej krwi, aby wobec ataków na naród polski nie nazwać ruskich hajdamaków tak, jak na to zasługiwali. Nawet staroruscy posłowie wystąpili energicznie przeciw Rusinom radykalnym, których ideałem jest wyrzucenie za San, lub wymordowanie Polaków w Galicyi wschodniej zamieszkałych. Dyskusya nad sprawą wyborów sejmowych zakończyła się pogromem partii ukraińskiej. Nie dosyć, że wnioski nagłe upadły, ale Rusini radykalni utracili wszelki szacunek i przychyłność u swych najgorętszych przyjaciół. Cały parlament ludowy potępił zbrodniczą działalność klubu ukraińskiego. Najzaciętsi wrogowie Polaków nabrali chyba przekonania, że anarchizm ukraińców poszedł za daleko i nie należy go popierać. Przedstawiciel rządu, minister spraw wewnętrznych, uznał za stosowne potępić działalność ukraińców i pogrozić im, że w razie dalszej ich działalności, prowadzącej tylko do zaburzeń, rząd będzie musiał użyć odpowiednich środków zaradczych. Tak więc ruscy radykali, wspólnicy i wielbiciele mordery Siczyńskiego, w zupełności się skompromitowali, a Polakom oddali tylko przysługę, bo w oczach całej Austrii i całego świata dali dowód swej hajdamacyzny.

Agitacya hajdamaków ruskich, której skutkiem było zamordowanie śp. hr. Potockiego wydaje i dalsze owoce. Lud ruski żyje w ciągłym podrażnieniu i lada drobnostka wytrąca go z równowagi. Tak stało się w poniedziałek we wsi Czerniechowie pod Tarnopolem, gdzie przyszło do krwawego starcia między kilkuset chłopami a żandarmami. Według źródeł urzędowych rzecz miała się następująco:

Powodem zajścia w Czerniechowie było aresztowanie przez trzech żandarmów złodzieja ryb, oraz włościanki, która pilnowała kradnących ryby z rewiru dzierżawionego przez hr. Korytowskiego. Aresztowanych odprowadzono do kancelaryi gminnej. Zaraz przed kancelaryą zebrał się tłum włościan i domagał się wydania wójta, twierdząc, że sprzedał on dworowi rzekę, oraz wydania leśniczego Kirschnera za doniesie-

nie przeciw złodziejom. Z tłumu padły do lokalu gminnego najpierw kamienie, a później trzy strzały. Kirschner schronił się za żandarmów, których obrzucono kamieniami i dwóch trafiono. Po wielu bezskutecznych upomnieniach, żandarmi w ostatecznem niebezpieczeństwie dali dziewięć strzałów. **Zabitych jest pięć osób**, między temi dwie kobiety i jedno dziecko, 4 osoby są ciężko i 6 lekko rannych.

Zaraz na pierwszą wiadomość o zajściu, wydelegował namiestnik na miejsce wypadku radcę dworu w namiestnictwie lwowskiem, Czeżowskiego. Na miejsce wypadku wyjechała wczoraj komisya sądowa. Udali się tam również pułkownik i rotmistrz żandarmeryi.

O zajściach w Czerniechowie powiadomiono również posłów we Wiedniu. Koło polskie wniosło zaraz w tej sprawie interpelacyę, w której stwierdza, że chłopcy ruscy zostali do wykroczeń podburzeni. — Z raniionych osób podobno zmarły już cztery.

Z pod Prusaka. Z początkiem czerwca odbędą się wybory do Sejmu pruskiego. Polacy bardzo się krzątają koło wyborów. Pisaliśmy już swego czasu, że Polacy na Górnym Śląsku weszli w porozumienie ze stronnictwem katolickich Niemców t. z. centrum. Na mocy tego porozumienia przy tegorocznych wyborach sejmowych Polacy i katolicy Niemcy pójdą zgodnie przeciw innym kandydatom. Wspólny Komitet wyborczy, złożony z Polaków i katolików Niemców uchwalił już kandydatury na Śląsk Górny. Gdzie większość ludności polska tam postawiono Polaka, na którego będą głosowali centrowcy. Gdzie znowu większość Niemców, tam Polacy głosować będą na centrowca. Dzięki temu porozumieniu Polacy zdobędą przynajmniej o 3 mandaty więcej niż dotychczas posiadali, a drugiej strony centrowcy Niemcy poparci przez Polaków odbiją zapewne parę mandatów innym partynom niemieckim. Podobne porozumienie jak na Górnym Śląsku nastąpiło między Polakami a centrowcami w Prusach zachodnich, po części w Księ-

stwie Poznańskiem a nawet w Westfalii, gdzie w niektórych okręgach wyborczych mieszka znaczny procent Polaków. Tegoroczne zatem wybory zapewne wypadną dla Polaków korzystniej niż dotychczasowe. Koło polskie w Sejmie pruskim zapewne się zwiększy, a tem samem zwiększy się i jego znaczenie.

Austria-Węgry. Dzięki hajdamakom ruskim zmarnował parlament wiedeński 5 dni czasu. Dopiero we wtorek przystąpiono do obrad nad sprawami żywotnemi. Uchwalono mianowicie nagły wniosek rządu żądającego rozpoczęcia obrad nad budżetem na r. 1908. Jest to najważniejsza sprawa jaka ma być załatwiona w obecnej sesyi parlamentu, czyli przed feryami parlamentarnymi. Obrady nad budżetem zajmą sporo czasu. Jednakże przy dobrej woli posłów starczy również czasu i na inne sprawy. Zresztą obrady nad budżetem czyli nad wydatkami i dochodami państwa następczą dosyć sposobności do poruszenia najżywniejszych potrzeb ludności.

Komisya budżetowa Izby panów uchwaliła odrzucić uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o znizeniu podatku od cukru. Jeśli i na pełnem posiedzeniu Izby panów ustawa ta zostanie odrzucona, natenczas musi jeszcze raz wrócić do Izby posłów i tam być omawiana.

Wspólni ministrowie austro-węgierscy, a mianowicie minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal i minister wojny Schönaich zrzekli się swoich stanowisk, czyli podali się do dymisyi. Cesarz jednak tej dymisyi nie przyjął, a obaj ministrowie pozostają nadal na swoich stanowiskach.

W ministerstwie kolei odbyła się onegdaj konferencya w sprawie budowy nowego dworca kolei Północnej w Krakowie. Wynikiem tej konferencyi jest zapewnienie, że w niedługim czasie będzie budowany w Krakowie nowy dworzec osobowy, który ma stanąć na miejscu dzisiejszego towarowego. Budowa dworca towarowego rozpocznie się już w jesieni.

Osobliwości galicyjskie.

Podstawą obecnie istniejących stosunków społecznych są „ustawy cywilne“ i „ustawy karne“, czyli tak zwany „kodeks cywilny“ i „kodeks karny“.

Kodeks cywilny reguluje i rozsądza między ludźmi sprawy majątkowe, a kodeks karny reguluje i rozsądza sprawy publicznej moralności, czyli określa co dobre, a co złe, co dozwolone, a co zakazane.

Nad wykonaniem obydwu kodeksów czuwać mają w społeczeństwie sądy. — Sądy powołane tedy są do wymierzania sprawiedliwości w rzeczach majątkowych i w rzeczach karnych — i w obec tego są najważniejszą instytucją, najważniejszym urzędem w społeczeństwie.

Ponieważ zaś żadne ustawy nie mogą przewidzieć wszystkich wypadków jakie się wśród ludzi mogą trafić — dlatego inna znów ustawa zaprowadziła to, że sędzia przy rozstrzyganiu spraw i sporów, może bez względu na dowody, rozstrzygać wedle przekonania i sumienia — a dalej, że sędzia za swój wyrok nie może być pociągany przez nikogo do odpowiedzialności, czyli jest niezawisły.

Dobrze jednak powiedział niedawno minister sprawiedliwości, że niezawisłość sędziego nie polega na tem, aby mógł rozsądzać: „tak czy siak“ — ale na tem, aby miał większą możność wydawania sprawiedliwego wyroku.

O kodeksach obydwu napisaliśmy już niedawno, że są pod wielu względami ustaleniem niesprawiedliwości i wyzysku możliwych względem słabszych. A o niezawisłości sędziowskiej potrzeba powiedzieć, że jest ustaleniem: „dowolności.“

Przykładów tego dostarcza nam codziennie doświadczenie bardzo wiele — a jeden z nich, obchodzący całe polskie społeczeństwo, przytaczamy dzisiaj:

Dnia 22. sierpnia 1907 r. przyszło między p. Mieczysławem Czajkowskim, oficyałem słowym, a Arturem Schmidtem, urzędnikiem kolejowym w Szczakowej, do zajścia, w czasie którego obaj ci panowie

czynnie i słownie nawzajem się znieważyli. Wedle zeznań świadków, spowodował zajście p. Schmidt. P. Czajkowski i Schmidt żyli od dłuższego czasu w nieprzyjaźni. Obie strony wniosły skargi o obrazę czci.

Sąd powiatowy w Jaworznie uwolnił p. Czajkowskiego — p. Schmidta zaś skazał za przekroczenie obrazu czci na 3 dni aresztu zamienionego na 30 koron grzywny.

Przeciw tym wyrokom wniosły obie strony odwołanie do sądu krajowego w Krakowie. Ponieważ w postępowaniu apelacyjnym stwierdzono, że p. Czajkowski zelżył p. Schmidta czynnie, a nadto obraził go słowy: zdegradowany nadporučnik, denuncyant, został wyrok pierwszy, uwalniający p. Czajkowskiego, zmieniony w ten sposób, że sąd krajowy uznał oskarżonego p. Czajkowskiego winnym obrazu czci i skazał go na 14 dni aresztu, zamienionego na 42 koron grzywny. — W drugiej sprawie (t. j. w sprawie przeciw p. Schmidtowi) wyrok pierwszy został zniesiony, albowiem sąd apelacyjny był zdania, że p. Schmidt dopuścił się nie tylko przekroczenia z § 496 (słowna lub czynna zniewaga), lecz także przekroczenia z § 331 (zniewaga, której dopuszcza się urzędnik, będący w służbie.)

Wskutek zniesienia wyroku, przeprowadził sąd w Jaworznie powtórny rozprawę przeciw p. Schmidtowi, uznał go winnym przekroczenia i z §. 331 i skazał go na 2 dni aresztu (zatem łagodnej, niż poprzednio) za jedno tylko przekroczenie. Karę aresztu zamieniono na 20 koron grzywny. Sąd przyjął za stwierdzone, że p. Schmidt znieważył p. Czajkowskiego czynnie, a nadto zelżył go słowy: „besoffenes Schwein, polnisches Schwein“.

Przeciw temu wyrokowi zgłosiły obie strony odwołanie.

P. Schmidt żądał zupełnego uniewinnienia powołując się na przedawnienie i na fakt, iż raegował tylko na zniewagi, wyrządzone mu przez p. Czajkowskiego. — Natomiast p. Czajkowski żądał zaostreżenia kary, podnosząc, że obelga „polnisches Schwein“, dotknęła go w jego narodowym poczuciu.

Sąd apeleacyjny w Krakowie wydał dnia 15 b. m. wyrok, zatwierdzający orzeczenie w kierunku winy p. Schmidta, natomiast zniżający wymiar kary o tyle, że utrzymano 2 dni aresztu, lecz grzywnę zmieniono z 20 koron na 6 koron. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, iż sąd nie przyjmuje, jakoby obelga „polnisches Schwein“ mogła dotknąć poczucie narodowe p. Czajkowskiego.

Rozprawie apelacyjnej przewodniczył radca Gułkowski, a wotowali: dr. Kaiser, radca Osadziński i sekretarz p. Kraus.

A zatem według orzeczenia sądu apelacyjnego krakowskiego może każdy obcoziemiec nazwać Polaka „polską świnia“, a nie obrazi go przez to. Takiego salomowego wyroku nie wydał chyba jeszcze nikt na świecie. Takimi to drogami chodzi w sądach naszych sprawiedliwość. —

Zgromadzenia i wiece.

Wiec w Szczyrku.

W niedzielę 24. bm. zwołał tutejszy wójt publiczne zgromadzenie w sprawie wyborów gminnych. Na zebranie zeszła się spora liczba obywateli szczyrkowskich, przybył też poseł powiatu p. Ludwik Dobija i kilku innych gości. Przewodniczącym wybrano p. posła, zastępcą p. Jakóba Koniora ze Szczyrku, sekretarzem p. Jana Migdała z Rybarzowic. Pierwszy zabrał głos naczelnik gminy p. Wałęga, który w długim przemówieniu przedstawia swoją sześciolletnią działalność w gminie. Wskazuje na to jak było w gminie, gdy on objął urzędowanie, a jak jest obecnie. Z przemówienia p. naczelnika podnosimy to, że fundusze gminne są dziś w bardzo dobrym stanie, bo mimo wielu uciążliwych wydatków pozostaje w kasie gminnej parę set koron gotówki, podczas gdy dawniej kasa gminna albo świeciła pustkami, albo też wykazywała niedobór.

Staraniem obecnego naczelnika udało się zaprowadzić w gminie kamieniołom, u-

ządzano drogi, regulowano potoki, i t. p. Wreszcie bliska budowa nowej szkoły w Szczyrku na górze zawdzięcza swój początek staraniom p. naczelnika. P. Wałęga przedstawił również, z jakich powodów narobił sobie w gminie wrogów. Całą winą p. naczelnika było to, że urząd wójtowski sprawował uczciwie, trzymał się zawsze ustawy nie pozwalając w gminie na wybryki, a wreszcie dążył do tego, aby cała Rada gminna była samodzielną, a nie tańczyła tak, jak jej ktoś nie znający się na sprawach gminnych, zagra. W końcu p. Wałęga wzywa Szczyrkowian, aby przy nowych wyborach gminnych wybrali do Rady gminnej ludzi rzeczywiście o dobro gminy dbałych. — Mowę p. naczelnika przyjęli zebrani z uznaniem, a tem samem stwierdzili, że działalność i pracę swego wójta umieją cenić. Przemawiał potem p. Puchałka z Białej, który podziękował najpierw wyborcom szczyrkowskim za wybór ks. Stojałowskiego i przyniósł im pozdrowienie od księdza posła, który z powodu braku zdrowia na zebranie przyjść nie mógł. Nawijając do wyborów gminnych wzywał mowca gorąco obywateli szczyrkowskich, aby głosowali według sumienia, a na radnych gminnych wybierali ludzi, którzy już dali dowód, dbałości o dobro gminy. — P. Ruda z Białej podniósł z uznaniem polityczne uświadczenie gminy szczyrkowskiej, która tak przy wyborach gminnych przed 6-laty, jak przy wyborach parlamentarnych i Sejmowych stanęła jak mur przy naszych kandydatach. I teraz zatem powinni wybierać do Rady gminnej ludzi dzielnych. — Poseł Dobija przedstawia ciężkie zadanie, wójta, chcącego dobrze dla gminy pracować, wyraża się z uznaniem o pracy dotychczasowego wójta p. Wałęgi i prosi obywateli, aby wybrali wójtem takiego człowieka, któryby dzielnie pracował razem z posłem. P. Puchałka po raz drugi zabiera głos w sprawie państwisk leśnych, a poseł Dobija zdaje sprawozdanie z posłowania. Przemawiali jeszcze p. Migdał, p. Ruda, kilku obywateli szczyrkowskich, poseł Dobija, poczem zebranie zamknięto. — Zebranie to wykazało, że oszczerstwa rzucane na wójta p. Wałęgę

nie mają najmniejszej podstawy, a rzucane są tylko przez tych ludzi, którym uczciwe i według ustawy sprawowane urzędowanie p. Wałęgi nie podoba się. Miejmy jednak nadzieję, że dzielni i zacięci obywalele szczyrkowscy nie dadzą się przez kilku złośliwych zbałamucić i do gminy wybiorą ludzi szczerze dla dobra gminy pracujących.

Bór wilkowski. Przed niedawnym czasem powstała tu w naszej wiosce „Bratnia Pomoc” dla gmin: Bór wilkowski, Bór Łodygowski i Meszna. „Bratnia Pomoc” liczy już kilkudziesięciu członków, a w niedzielę ostatnią odbyła swoje walne zgromadzenie, na którym wybrano pierwszy Wydział. Na to zebranie przybył p. Urbańczyk z Wilkowic, a z Białej p. Ruda, sekretarz organizacji zawodowej i p. Puchałka jako przedstawiciel redakcji „Wieńca-Pszczółki.” Zebranie zagał p. Urbańczyk, po nim przemówił o korzyściach „Bratniej Pomocy” p. Ruda, a o korzyściach duchowych jakiej „Bratnia Pomoc” daje p. Puchałka. Potem przystąpiono do wyboru Wydziału, do którego powołano ludzi dzielnych, którzy zapewne będą pracować z całym zapałem nad rozwojem „Bratniej Pomocy.” Po wyborze Wydziału nastąpiły jeszcze krótkie przemówienia, które dotyczyły bliższego określenia działalności „Bratniej Pomocy” — poczem p. Urbańczyk zakończył obrady, podziękowawszy zebranym za przybycie. „Bratnia Pomoc” w Borze wilkowskim będzie zapewne ładnie się rozwijała, bo warunki rozwoju ma dobre wobec tego, że trzy gminy łączą się w niej, oprócz tego do niej wpisani są i robotnicy i gospodarze, przez co towarzystwo skupić może całą ludność miejscową, a tam samem usunąć istniejącą jeszcze do dziś dnia nieufność między robotnikami, a gospodarzami. „Bratniej Pomocy” w Borze, tej nowej placówce chrześcijańskiej, szlemy serdeczne „Szczęść Boże”.



Artykuł „Teatr na wsi” umieszczony w ostatnim numerze naszego pisma wy-

wołał na naszych bielsko-bialskich kresach pewne rozgoryczenie niczem zresztą niesprawiedliwione. Przedewszystkiem niektórzy z reżyserów wzięli ten artykuł do siebie. Stanowczo oświadczamy, że autor artykułu nie miał wcale na myśli *osób poszczególnych, ani poszczególnych teatrów włościańskich.* Artykuł poruszył tylko sprawę zasadniczą, sprawę, która dla uświadomienia ludu jest bardzo ważna i omówienie której jest obowiązkiem pisma ludowego. Co do treści artykułu w zupełności godzimy się z jego autorem i dlatego też artykuł cały umieszciliśmy. Nie nasza w tem wina, że ktoś uwagi ogólne w artykule pomieszczone wzięło do siebie.

W sprawie artykułu „Teatr na wsi” otrzymaliśmy od „Związku teatrów i chórów włościańskich”, ze Lwowa list, w którym to towarzystwo wyraża obawę, że artykuł ten może szkodzić rozwojowi „Związku”. Otóż jesteśmy przekonani, że ze wzmianki o „Związku” przytoczonej na końcu artykułu i to mimochodem, nikt chyba nie wyczyta zarzutu. Przeciwnie i my uznajemy potrzebę i pożyteczność „Związku teatrów i chórów włościańskich”, wiemy, że „Związek” rozwija swoją działalność i wcale nie mieliśmy ani nie mamy zamiaru szkodzić towarzystwu. Przeciwnie życzymy „Związkowi” aby wszystkie drużyny teatralne jak też i pojedyncze osoby do niego przystępowały, bo tylko natenczas sprawę teatrów włościańskich będzie mógł energicznie ująć w swoje ręce.

Bielko-Biała. Zastępca burmistrza bialskiego p. Wenzelis zrzekł się swej godności zatrzymując nadal godność członka Rady gminnej i zarządcy funduszu dla ubogich.

W sobotę ubiegłą, 24. bm. przejeżdżał tędy minister Abrahamowicz jadąc na otwarcie fabryki tkackiej w Andrychowie. Na dworcu w Bielsku powitali ministra przedstawiciele gminy Białej i starostwa bialskiego. Ministrowi towarzyszyli w podróży wyżsi urzędnicy ministerstwa kolei, handlu i finansów, jak również kilkunastu posłów polskich. Na stacyi w Kozach i Kętach witały ministra deputacje okolicznych gmin przedstawiając rozmaite prośby. Minister Abra-

hamowicz wyjechał w sobotę w nocy z powrotem do Wiednia.

Z Gorzowa. „Bratnia Pomoc“ w Gorzowie urządza w poniedziałek 1. czerwca br. wycieczkę do lasku znajdującego się w pobliżu. Wycieczka rozpoczyna się o godz. 6 wieczorem. „Bratnia Pomoc“ zaprasza obywateli z Gorzowa, Chełmku i okolicy na tę pierwszą tegoroczną wycieczkę. Wstęp na wycieczkę podają plakaty.

Kłaj (pow. bocheński). W numerze 21. „Wieńca-Pszczółki“ z 10 maja br. wezwano ludność, by w sprawie wypasania bydła w lasach rządowych odnosiła się do Szanownej Redakcyi, gdyby zarządy nie pozwalały pasać w tych lasach.

Może w całej Galicyi niema okolicy, gdzieby ludność tak gwałtownie potrzebowała paszy dla bydła jak tu u nas. Bo lud tu biedny przeważnie chałupnicy, lub gospodarujący na jednym, dwu lub trzech morgach, na których przedewszystkiem sadzą ziemniaki i sieją żyto. Na uprawę koniżyny, lub innej jakiejś paszy dla jednej choćby krówki niezbędnej na wsi, aby mieć choć tę odrobinę mleka, brak gruntu, bo łąka jeśli tu u nas kto ją ma, to oddalona jest o półtorej mili od domu. Za to za domem szumi tu każdemu na przestrzeni kilkumilowej ciemny, bujny, olbrzymi las, w którym trawa gnije z roku na rok. — Dawniej pasano w nim bydło i jakoś szkody las nie ponosił przez to i robaki go nie toczyły tak, jak dzisiaj, — ponieważ nie było zgniłej trawy, zatem i robactwo nie miało się gdzie gnieździć. W wstępnym artykule „Wieńca-Pszczółki“ z 10 maja było napisane, że minister rolnictwa dr. Ebenhoch powiedział w parlamencie, że zakaz paszenia bydła w lasach rządowych należy ograniczyć tylko do tych młodych kultur, które mogłyby być narażone na szkodę. Tymczasem od nas kilku gospodarzy starało się obecnie o pozwolenie paszenia w lesie rządowym bydła i jak dotąd nadaremnie. Pan łowczy Nawratil w Niepołomicach nawet słyszeć nie chce o takim pozwoleniu. — Urobiło się tu we wsi i okolicy zdanie, że ten tylko dostanie pozwolenie paszenia bydła w lesie, kto dotychczas się w niczem rzą-

dowi nie sprzeciwił i kto rozumie się przy protekcyi jakiegoś pana — wniesie podanie ze stemplem do głównego zarządu lasów w Galicyi. Smutnem by to było, gdyby się rzecz w istocie tak miała, bo w ten sposób pozwolenie dostaliby zawsze najprędzej ludzie najgorsi, lizunie, włościanie zaś więcej uświadomieni i uspołecznieni, chociażby także takie pozwolenie dostali, to narażeni by byli na większe starania, szykany i zachody. Jeżeli w lesie grubym wolno jest pasć, to wedle sprawiedliwości powinno wolno być pasć wszystkim, którzy uiszczą odpowiednią opłatę. Wszelkie zaś podania ze stemplem i protekcyjki są dowodem ucisku ludu biedniejszego.

Czytelnicy „Wieńca-Pszczółki“ w Kłaju.

Wyjaśnienie na notatkę o pożarze w Podlasach umieszczoną w numerze 22. „Wieńca-Pszczółki“ nadesłała nam dyrekcyja szkoły rolniczej w Kobiernicach. W wyjaśnieniu tem p. dyrektor Poniński przeczy, jakoby do Podlasian proszących o przybycie Straży ogniowej szkolnej powiedziano „tłalek nie pójdę gasić“. My tymczasem pozwalamy sobie jeszcze raz zapewnić p. dyrektora, że Podlasianie o pomoc prosili i że słowa takie rzeczywiście wypowiedziano, a na żądanie służyć możemy świadkami. Co p. dyrektor pisze o dzielności straży ogniowej szkolnej może być prawdą, ale tego w artykuliку o pożarze w Kętach wcale nie przeczyliśmy podobnie jak też nie pisaliśmy nic o tem, jakoby straż szkolna szła na ratunek tylko proszona. W całym wyjaśnieniu miarodajnem jest tylko to, że straż tylko za pozwoleniem dyrekcyi może jechać. Ale w takim razie zachodziłoby pytanie, dlaczego dyrekcyja nie pozwoliła jechać straży do Podlasów? A jeżeli już nie pozwoliła z powodów zapewne ważnych, natenczas p. instruktor powinien był to wprost oświadczyć, a nie dawać odpowiedzi, która mogła ludzi rozgoryczyć, jak się też rzeczywiście stało.

Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę“.

Rozmaitości.

Galicyskie akcyjne zakłady górnicze. W Wiedniu odbyło się dnia 12. b. m. pierwsze walne zebranie akcyonaryuszów Tow. gal. akc. Zakładów górniczych, pod przewodnictwem prezydenta M. Feilchenfelda. Jak wiadomo, wspomniane Tow. do sierpnia r. z. było prywatną własnością ś. p. A. hr. Potockiego i z jego inicjatywy zmienione zostało w towarzystwo akcyjne. Jak stwierdza sprawozdanie, pomyślne warunki przesztoroczne nie wiele wpłynęły na stosunki Towarzystwa, gdyż przeważna część węgla dostawioną została po dawniejszych niższych cenach, według zawartych umów. Lepsze ceny osiągnięte dopiero w roku bieżącym. Prócz tego ujemnie wpłynął na ruch węglowy brak wagonów, a zysk został także zmniejszony przez podwyższenie płac robotniczych. Wykazany poniżej wynik ruchu odnosi się właściwie tylko do Sierszy, gdyż kopalnia węgla w Tenczynku i huta cynkowa w Krzu nie dały zysku, ponieważ kopalnia w Tenczynku dopiero znajduje się w początkach rozwoju i mało produkuje, zaś przemysł cynkowy ucierpiał skutkiem nagłego spadku cen. W roku bieżącym zamierza Towarzystwo podjąć na nowo zaniechane od szeregu lat roboty górnicze dla wydobywania rud cynkowych i ołowianych i w tym celu postanowił zarząd Tow. pogłębić nowy szyb w Trzebieńce.

Produkcja kopalń gal. akc. zakładów górniczych w r. 1907 przedstawia się następująco: węgla wyprodukowano 4,510.961 centnarów metrycznych i 22.850 cent. metr. cynku.

Obrót pieniężny zaś przedstawia się tak: Po osiągnięciu odpisań na kwotę 202.402 kor. tudzież rezerwy podatkowej w sumie 125.000 kor., pozostał czysty zysk 336.148 kor. Z tego na wniosek rady nadzorczej ma pójść do funduszu rezerwowego 16.807 kor., dalej 6 proc. na dywidendę, a 12.407 kor. przeniesione będą na drugi rok.

Pierwsza mechaniczna tkalnia w Galicyi. W sobotę 23. bm. odbyło się

w Andrychowie poświęcenie pierwszej w Galicyi tkalni mechanicznej. Na uroczystość tę przyjechali: minister Abrahamowicz, prezes Koła polsk. Głabiński, prezes centralnego Związku fabrycznego ks. A. Lubomirski, dyrektor Związku br. Battaglia i około 15 posłów, dalej jako zastępca ministra kolejowego dra Derschatty, dyrektor kolei północnej Banhans. Tkalnia w Andrychowie powstała dzięki uchwale sejmowej i pomocy krajowej dla tej gałęzi przemysłu. Przez trzy lata nie zgłosił się odpowiedni kandydat, dopiero br. Battaglia zaproponował Wydziałowi krajowemu starą i zasobną firmę braci Czczowicków w Bernie morawskim. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni rozpoczął z nią rokowania, których wynikiem było, że bracia Czczowickowie otrzymali z funduszu krajowego 400.000 kor. pożyczki z obowiązkiem założenia tkalni na 500 krosien. Tkalnia andrychowska urządzona jest według najnowszych wymagań techniki i zdrowotności. Pracuje w niej na razie do 500 robotników. Z czasem liczba krosien będzie podwojona, a tem samem i podwojona liczba robotników znajdzie chleb. Założenie tkalni w Andrychowie jest pierwszym, bardzo ważnym krokiem do zamierzonego wielkiego celu, a tym jest uprzemysłowienie kraju. — W krótkim czasie ma powstać tkalnia mechaniczna lniana w Krośnie. Właścicielem jej ma być firma „Marburg synowie“ w Freudentalu na Śląsku austr.

Skrzynka pocztowa.

P. Józ. Negrini w W. Zgoda na rachunek. J. Anson w Wasz. Myłka nastąpiła przez błędny adres Ant. Wróbel w Wieprz. Zgadza się, a jest też nam najdogodniej, gdy adresat wraz ze swoją spłatą, przesyła nam też prenumeratę od swoich odbiorców. Fr. Paszek w Sz. Witkowski bierze od 1 kwietnia 1906. Winien do 1 kwietnia br. 7 kor. 50 hal. „Cepy“ wyjdą. M. Lason w M. „Cepy“ dotychczas nie wyszły. J. Rafa w Ł. Zgoda na treść kartki. M. Sławęcki w H. Kalendarze już raz wystaliśmy. Widać że w drodze zginęły. Wysyłamy ponownie. J. Chorzeempa z Ranstadt. Zapłacone do 15 sierpnia br. Nowak S. w Jaw. Gazetkę posyłamy regularnie. Prosimy się upomnieć na pocztę. Numera brakujące posyłamy.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwufamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Rnorra **mąka owsiana.**

jest nie tylko środkiem spożywczym tworzącym krew, mięśnie i kości, lecz zapobiega także wszelkim zaburzeniom kiszek i dysenteryi. Uznana jako najlepszy pokarm dla dzieci.

Dr. Teofil Więclaw **otworzył kancelaryę** **adwokacką** **w Nowym Sączu.**

10—5

Strzelby

pojedynki składane i dubeltówki, od 40 kor. w górę. Rewolwery, patроны i śróty. Papier ogniowaty, cement portlandzki, gwoździe, siatki i drut kolczasty do ogrodzeń. Wagi decymalne i stołowe. Krzyże nagrobkowe czarne i szczerem złotem pozłacane, farby, pokost, laki i wszelkie inne do tego zakresu wchodzące towary, poleca

K. Michejda dawniej **G. Raffay**
w Białej.

10—6

Chłopca z dobrem wychowaniem, biegłego w pisaniu przyjmuję do praktyki sklepowej. Zgłoszenia: **JAN GRAJNY**, Kobylanka. 2—2

Dr. Karol Stanisław Smoleń

otworzył kancelaryę adwokacką w Chrzanowie i udziela pomocy prawnej w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych.

Precz z pruskim towarem!

7 kor.

7 kor.

Najtańsze ubranie!

Kosztuje

tylko siedem koron

3 m. najlepszej bawełnianej materii na ubranie z caju. Towar jest najlepszej jakości, nie tandecki.

Kto zamawia większą ilość opłacam sam przesyłkę. Zamiana dozwolona! Wysyłka pocztą tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Prosząc o poparcie, pozostaję
Z poważaniem

JÓZEF MROWIEC

Skład towarów białych

Łodygowice,

poczta i stacya w miejscu.

Precz z tandetą!

Kupujcie u chrześcijan-Polaków!

Popierajcie tylko swoich!

Do sprzedania 2 morgi pola ornego i pół morga łąki. Budynki, a mianowicie dom z 3 izbami, stodoła, stajnia i szopka. Grunt leży w pobliżu pastwiska gminnego, około 200 kroków od lasu, 4 klm. od kościoła, 5 km. od miasta powiatowego Bochni. Cena według ugody. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **ANTONI ZUGA** w Bacz-kowie p. Gawłówek. 2—2

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40 kor., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kor., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary $\frac{1}{2}$ kilo 3.46 kor., biały 4.40 kr., śnieżno-biały 5.80 i 6.40 kr. Wyszuka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zwać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy. 6—2

Na raty!!!

Ubrania męskie, płótna, postanie, satyny, szyfony, batysty, modne materye dla panów i pań, firanki, dywany etc. nabyć można na **bardzo dogodnie tygodniowe raty** w sklepie p. f.

Zygmund Türschweller,
Biała, ul. Główna — Lipnicka Nr. 8.
(I piętro pod Koroną). 4—4

Zegarek z łańcuszkiem tylko 2 K.

z powodu zakupna wielkich ilości zegarków wysła śląski dom wysyłkowy 1 piękny połączany 36 godzin idący zegarek ankrowy oraz piękny łańcuszek za tylko 2 koron, jakoteż trzyletnią pisemną gwarancję. Przy odbiorze trzech zegarków 5.50 kor. wysła za zaliczką

śląski dom wysyłk. **D. Kessler,**
Kraków Nr. 26.

N. B. Za niepodobanie się towaru zwracam pieniądze.

Cennik zegarków darmo i opłatnie.

Pamiętniki Icka Bombelesa

obiwatela miasta Krzianowa

napisane z doskonałym humorem
przez **Jantka z Bugaja.**

Nabyć można w redakcyi „Wienca-Pszczółki“ w Bielsku-Białej po cenie **20 hal.** za egzemplarz z przes. **25 hal.** Należytość można nadsyłać w markach pocztowych lub z prenumeratą. 3—1

Drukarnia Polska w Białej

wykonuje wszelkie w zakres
drukarstwa wchodzące roboty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afisze, zaproszenia, bilety, karty ślubne lub pogrzebowe itp.
dobrze i tanio.

Grun 8 morgowy wraz z budynkami gospodarskimi, studnia murowana przed domem, piwnica, sad śliwowy i jabłoniowy, ogród, łąka i krzaki, w których jest pastwisko i opał do sprzedania. Cena bez zbioru 4.500 złr. Można też kupić i ze zbiorom. Bliższa wiadomość u **Jana Szafrana** w Rosenburgu, poczta i stacya kolej. Dobromil.

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynawszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500	koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000	„
„ 14 „ „ „	3000	„
„ 30 „ „ „	5000	„
„ 60 „ „ „	10000	„
	i wyżej.	

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.



Bank ziemski w Łańcucie

zaleca obecnie kupno gruntów w następujących majątkach:

Olesza i Sawalutki.

majątki położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacji kolej. Monasteryska. W Monasteryskach znajduje się fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędny czarnoziem na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopnych. Można pola orne, łąki, lany po cenie 600 do 1000 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a delegat Banku na miejscu we dworze.

Ottynia miasto.

w miejscu: stacja kolejowa, sąd powiatowy, urząd pocztowy, kościół rzym.-kat. szkoła polska, fabryka maszyn rolniczych, tartak parowy.

Gleba przeważnie czarnoziem i glinki urodzajne. Stoki południowe gruntów położone przy samem mieście.

Grunta orne i łąki po cenie 800 do 1200 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów, przyjeżdża na miejsce każdego wtorku.

Bliższych szczegółowych informacji udziela codziennie zarządca gospodarczy, który mieszka we dworze w Ottyni.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki położone są w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości, przeważnie czarnoziem podolski. W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron za mórg.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

6--3